GADUŁA

NAD GADUŁAMI,

KOMEDYA

W JEDNYM AKCIE,

Do okoliczności zwyczaiów Oyczystych zastosowana.

WIERSZEM L. A. DMUSZEWSKIEGO.

Wystawiona pierwszy raz na Teatrze Narodowym Warszawskim dnia 18. Grudnia 1807.

Edycya Nowa pomnożona.

ROKU 1810.

O S O B Y.

Anzelm Dobrucha Lubigrosz.	JPan Zolkowſki.
Anzelmowa, jego żona,	JPni Zielińſka.
Aniela ich córka,	JPanna Ebel.
Gadulſki,	JPan Dmuſzewſki
Boruta bogaty obſzyłowany Kapitan,	JPan Kudlicz.
Chciwosz, służący Anzelma,	JPan Krzesinski.
Marcin służący Gadulskiego,	JPan Wyrwalski.

Scena w Warſzawie w domu Anzelma.

GADUŁA NAD GADUŁAMI

SCENA I.

GADULSKI I CHCIWOSZ.

GADULSKI (*wchodząc popycha przed sobą Chciwosza*).

Bodayżeś wrećcie przepadł, przeklęty cymbale,
Ogłupiałeś? czyliż mię nie poznaiesz wcale?
I znow ślepie wytrzeszczył? nie nie, ani słowa
Jakże się ma Pan Anzelm? Aniela czy zdrowa?
Ale próżno śię dziwisz: przeciem ci znany,
Gadulski, tak Gadulski, gość tu pożądany,
Przyiaciel twego Pana, przyszły mąż Anieli;
Tylem ci dał złotowek, iakosmy śiedzieli
W Kaliszu, kiedy sprawę moię Iustykraty
Przeszłe tam osądzali przed półtora laty.
Przeciwnik moy ią wygrał; lecz obrotem?
Winem napełnił brzuchy a kieszenię złotem.
Dyrektor, Assesory i Referendarze
Moię sprawę tak dobrą, a niech mię Bóg skarze!
Sprawę iasną iak słońce, w iednomyslney zgodzie
Nazwali *ganc verlohren*. Odmiana w Narodzie
Podała mi sposobność odnowić też sprawę.
Nim śię ona okończy, kochaną Warszawę

Mam szczęście znew odwiedzić — Doszły mnie móy bracie.
Wieści . . . lecz o tém potym. Jakże się miewacie?
Dobrze się stało, że mnie nikt nie widział prawie,
Nie tylko tu w tym domu, ale i w Warszawie,
I dla tego móy proiekt doydzie swego celu.
Nayprzód Pannie Anieli day znać przyiacielu,
O moim tu przybyciu.

CHCIWOSZ (*chcąc coś ważnego odkryć*).

Ale . . . .

GADULSKI (*niedaiąc mu domówić*)

Cóż za ale?
Nietrać czasu na próżno — Pan Rywal zuchwale,
Chce mi wydrzeć Anielę Służył on woyskową
Człowiek w latach, zimny, zły, z miną zbyt surową,
Sliczny mąż dla dziewczyny w pierwsym wiosny kwiecie!
Tak tak, wiem wszystko lepiey, może niż wy wiecie;
Bogaty prawda, lecz to zbyt mała zaleta,
Uroienie nic więcey: nieszczęsna kobieta,
Która dla zysku złota musi obrać męża!
Młody choć goły amant, bogacza zwycięża,
Na-

Notabene, ieśli ieſt poczciwy, przyiemny,
A nadewszyſtko ieśli w miłości wzaiemny.
Z Tych więc przyczyn móy bracie, pewno sobie tuszę,
Że rywala odsadzę, Anielę mieć muszę.
Że mię kocha, aż nadto ieſtem przekonany
Śpiesz więc do niey....

CHCIWOSZ.

Lecz....

GADULSKI.

Znowu?... widzę moy kochany,
Lubiſz czas drogi trawić na próżney gawędzie;
Biegay, biegay, twa praca deremną niebędzie,
A zaraz się uśmiechnoł na nadgrody wzmiankę.
(*dobywa kieski, lecz ciągle mówiąc zapomina się i chowa ią nazad*).
Nasci. słuchayno tylko, iak moię kochankę
Zaslubię... moia hoyność, znasz ią bez wątpienia. —
Ale ale, przed oycem moiego imienia,
Zmiłuy się, nie wſpominay... biegayże móy bracie.
No...\ czegoż ieszcze czekasz?

CHCIWOSZ (*który dotąd miał do brania wyciągniętą rękę*).

Lecz...

Lecz. . . . .

GADULSKI.

Otóż go macie!
Nienasycone worki dzisieysi lokaie,
Przecięż temu sprzyiaycie, który więcey daie.
Dawniey nawet Panowie byli tego zdania.
Daley. . . powiedz Anieli, Gadulski iey kłania.
(*Wyprowadza opieraiącego się Chciwosza*):

SCENA II.

GADULSKI *sam.*

Oy oy! Panie Anzelmie, podrwiłeś za katy,
Nad szczęście własney córki przenosisz dukaty,
Ależ mam, Bogu dzięki nie tak pustą głowę,
Bym się dał wywieść w pole. Te zamiary nowe
Muszą zniszczéc: tak zniszczéć, aż do ich korzenia —
Niepodobna mi nawet wspomnieć bez zmartwienia,
Na chwilę, w którey bilet Erasta z Warszawy
Odebrałem. (*dobywa listu z pugilaresu*)
Otoż iest (*czyta*) *Przegranie twey sprawy,*
Zniszczy zapewne twoie chęci i zamiary.
Niestety! *wszak wiesz dobrze, że ten skąpiec stary,*
Oyciec śliczny Arieli, sądząc żeś bogaty,
Wygrawszy sprawę i szczęścia pomnożysz intraty,
przyrzekł ci swoię córkę. Tak tak nieinaczy,
Teraz odmienił zdanie. Niech sobie dziwaczy,
Nic to mu nie pomoże. *Rzekł w zaciętym gniewie.*
Jegomość Pan Gadulski może o tem nie wie,
Że iako dobry oyciec zezwolić nie mogę.
Aby przez taki związek córka psuła drogę
Do szczęścia, iakie sobie pewnie znaleść może
W lepszem postanowieniu; a zatym, móy Boże!
Co za dziwaczne chęci co za przekonanie!
Ale kończmy: *a zatem znaydzie w Kapitanie*
Zięcia

Męża i bogatego. Bayki to... lecz cicho..
Aniela tu nadchodzi... a bodayże licho....
Nie sama?... Oyciec.. Matka: och! Chciwo
mnie zdradził,
Prosiłem, żeby Pannę samę przyprowadzi
Mnieysza o to —

SCENA III.

GADULSKI, ANZELM, ANZELMOWA, ANIELA.

GADULSKI (*ściskaiąc Anzelma*).

Jak się masz, Anzelmie kochany!
Tem samem że cię widzę, goię ciężkie ran
Które z twoiey przyczyny odniosłem niestet
(*całuiąc rękę Anzelmowey*).
Wacpani Dobrodzieyka nad wszystkie kobiet
W tym wieku, wyglądasz mi czerstwo do zdz
wienia.
(*witaiąc Aniele*)
Nakoniec spełniły się me drogie życzenia,
Gdy twe ściskam rączęta nadobna Anielo —
Byłbym tu stanął ieszcze przed przeszłą Ni
dzielą.

Ale

Ale krocie zatrudnień chwilę pożądaną
Spoźniły. Widżę znowu Warszawę kochaną.
Lecz iakże ią odmienną znayduię, o Boże!
Nic mogę podziwienia opisać nie może.
Znowu iey chlubne imie zwrócono Stolicy,
Gdzie przed rokiem mieszkali dumni naiezni-
cy,
Woyska dzielnych Sarmatów, godne Chróbrych
plemie,
Odzyskawszy krwią drogą oyców swoich ziemię,
Zaięli świętne gmachy, walecznych siedliska;
Na miescu obcey broni, Polski oręż błyska,
Każdy z chlubą przemawia oyczystym iezykiem,
Może się nazwać wolnym, nie zaś niewolni-
kiem.
Prawie oweyto pustey niewidać młodzieży,
Szukaiącey zalety z wytworney odzieży;
Zamiast czubów sążnistych, szyszak skroń ich
zdobi,
Zamiast uczyć się tańca mieczem zrzęcznie
robi.
Zniknął fraczek na przyście kurty starodawney,
Na twarzach nie maść wonna, lecz Polski wąs
sławny.
Nawet inne zabawy maią dziś kobiety,
Wszak to woienne niemal wszystkie lazarety
Opatrzone są darem ich pieszczoney ręki:
Nie dozna tak bolesney w swém cierpieniu męki
Woiownik, co dla kroiu stracił siły, zdrowie,
Wylewał krwi strumienie; gdy się o tém dowie,
Że kobiety nie mogąc walczyć dla oyczyzny,

Goią tkliwém staraniem, iey obrońców blizny.
O szanowny przykładzie! o Sparło wskrzeszona!
Jakaż to dobra matka! iak wyborna żona
Z tey bydź może, co gardząc wytwornością wszelką,
Uczy się naprzód dobrą bydź Obywatelką! —
(*do Anieli*).
Pani zapewne idziesz tym chwalebnym torem;
Lecz co mówię Anielo! raczey iesteś wzorem,
Ozdobą tey płci lubey, którą nazwać trzeba
Dziełem naydoskonalszém natury i nieba.
(*do Pani Anzelmowey*)
Wacpani Dobrodzieyce, przyznać z chlubą muszę,
Samaś kształciła córki i serce i duszę:
Jakaż miła pociecha, iaki tryumf matki,
Widzieć skutek nadziei, widzieć dobre dziatki
No. Mościa Dobrodzieyko! Anieli zamężcie
Powinno iuż nastąpić. Co za rzadkie szczęście
Co za los mnie spotyka!

PANI ANZELMOWA (*nieukontentowana*).

Lecz....

GADULSKI (*przerywaiąc*).

Momencik proszę.
Ułagodzi się wszystko, potrosze, potrosze.
Przy samym urodzeniu nadobney Anieli,
To

To iedno przedsięwzięcie oboieście mieli,
Abym ia tylko w czasie był iey oblubieńcem.
(*do Anieli*).
To wspomnienie okrywa twarz Pani rumieńcem,
Znak lubey niewinności, znak nayczyſtszey cnoty
Wprawdzie doznałem wiele udręczeń, zgryzoty,
Odebrawszy wiadomość o dziwactwie waszym,
Ależ my się nie łotwo tą bayką uſtraszym.
Wiem kochany Anzelmie, że mnie kochasz szczerze,
I dotrzymasz od dawna zawarte przymierze;
Wszakże pomiędzy nami ta była umowa . . . . .

ANZELM (*rozgniewany*).

Moy . . .

GADULSKI.

Tylko moment proszę, na cóż próżne słowa
Daremnie czas tak drogi zabierać nam maią?
Uczciwi ludzie nigdy słowa nie zmieniaią;
Oyciec, Matka i córka; tak tak wszyſtko troie,
Przyrzekli solleniter spełnić szczęście moie;
Bo nakoniec zarzucić nic mi nie możecie.
Prawda, że lat trzydzieści żyię iuż na świecie,
Lecz z tey ſtrony mieć żadnay nie będę przeszkody,
Bo kto żyie porządnie, zawſze będzie młody.
I to nie ieſt przeciwnym, pewno sobie tuſzę,
Że nie fraki, lecz zawsze czamarki, kontusze,

Są mym ſtroiem zwyczaynym, ba raczey ozdobą.
Kiedy mam prawdę mowić, brzydziłbym się sobą
Zmieniaiąc moich przodków szanowne zwyczaie.
Niech sobie cały modny świat na mnie powſtaie,
A ia tym czasem kontent z mey szczerey proſtoty,
Chcę naśladować dawne i ſtroie i cnoty. —
Jeden z tychto Jchmościow (ieszcze śmiać się muszę).
Co się zwykli nazywać, wielkie animusze,
Hrabiątką wypieszczone, zawsze słaby prawie,
Nie mógł służyć woyskowo, i ciągle w Warszawie
Utrzymywał z honorem modnisiow uſtawy;
Znudzony, że dziś nie ma czcicielów swey sławy,
Opuszcza nudną Polskię w nayzaciętszym gniewie:
Zjechał się zemną wczoray na noc w Sochaczewie
Proszę znaleźć człowieka iemu podobnego;
Sześć zna obcych ięzyków, a nie umie swego;
Ledwom go mógł zrozumieć; przecież się rozgadał,
Nauczył mnie, kto niegdyś w Aulidzie władał,
Gdzie się Garryk urodził, kto był Markiezyni,
Jak spływaią ſtrumyki w Berneńskiey iaskini,
Kto naypierwszy wyiechał karetą pękatą,
Gdzie lepiey bawić w zimie, gdzie przepędzać lato:

Ja-

Jakie są za granicą zabawy, roskosze.
Ach! czekay, rzekłem czekay, i powiedz mi proszę,
Czytałżeś kiedy dziele twoiego Narodu?
Jak to byliśmy sławni z południa do wschodu?
Jakie Sarmaci mieli cnot chwalebnych wzory?
Co Jan robił pod Wiedniem, w Inflantach Batory?
Kto walczył na psim polu, kto pobił Wigmana?
Kto Pogoń z Orłem złączył, i kto? ,,Ach Wac-Pana
Słuchać iuż niepodobna,, wrzasnoł iak szalony;
,,Każdy z was, iak uważam, iednakie ma tony,
,,Jednakie uprzedzenia. Cóż to sa dziwy?
,,Wielkie rzeczy, że ktoś tam był w boiu ,,szczęśliwy;
,,Ze Zołkiewski wzioł Carów, niechay z Bogiem słynie,
,,Lub Czarnecki. że pobił Szwedów w Tykoci-,,nie;
,,Ale postaw tych wodzów obok modney mło-,,dzi,
,,Niechay każdy swych czynów zasługi dowodzi.
,,On wsród krwi, wpośród boiu, siał śmiercią ,, i strachem
,,Niszczył tysiączne hordy za iednym zamachem;
,,Lecz czy podbił choć iednę piękność pod swą ,,władzę?
Uległaż ktora z kobiet tey dumney przewa-,,dze?
,,Co mi po czczych tryumfach, bohatyrskiey ,,minie! ,,Ry-

„Rycerz wszystkim wśrzód woyska, niczym przy
„dziewczynie.
„Ja to w walce miłości wódz niezwyciężony,
„Zwalczywszy niedostępne i Panny i żony,
„Również przez dzielne męstwo, iak zasługę
„krwawą,
„Tym iestem z Lorynetką czém Hetman z bu-
„ławą.
„Tamtych skronie laur zdobi wonne pudry,
„moie —
„Ich szczyci twarda zbroia, a mnie modne
„stroie.
„Postaw przy tkliwey Chloi sto mężow w wa-
„wrzynie,
„Niechno westchnę z uciuciem, rycerz z wień-
„cem zginie."
Otoż mi oryginał; proszę uniżenie,
Ja miałbym naśladować te fumy? nie nie nie.
Zostanę raczéy zawsze w moiey dawney skórzę,
Wolę bydź mądrym w guni, niż głupcem w pur-
purze. —
Lecz powróćmy tymczasem do dawney rozmo-
wy.
Powiedźcie mi rzetelnie iaki zamiar nowy
Zmienia tak uroczyście dane przyrzeczenie?
(do Pana Anzelma)
Niemówiłżeś tylekroć „ z Córką cię ożenię,
Będziesz podporą domu, będziesz moim zię-
„ciem"
(do Pani Anzelmowey).
A Jeymość czy pamiętasz, iak z słodkiem uię-
ciem Mó-

Mówiłaś ,, moy Gadulsiu gdy kochasz Anielę,
,, Naydaley za dwa lata wyprawim wesele,
,, Huczne po Staropolsku; a dawnym zwyczaiem
,, Obdarzy cię swat ſtarszy z druchną korowa-
,, iem. ,,
Otoż to rzekłem przednio! tak było przed laty,
Sliczna mi dziś wieczerza, dwa kubki herbaty,
O Sancta autiquitas! barscz z rurą uczciwą.
Pieczeń suta huzarska, lub indor z podlewą,
Miod z imbirem, polewka, węgrzyn sto lat sta-
ry,
Złociste roztruchany, i srebrne puhary,
Zdobiły dawne uczty; wprawdzie dzielnie pili,
Lecz póki tak bywało, ſtraszni obcym byli;
Ci co utkwili słupy i w Dnieprze i w Sali,
Tańcuiącey harbaty pewno nie piiali.
I cóż na to Anzelmie?

ANZELM (*zanosząc się coś wielkiego powiedzieć*).

Ja . . .

GADULSKI.

Za pozwoleniem,
Zaraz skończę rzecz całą. Moiem ieſt życzeniem,
Abyście z roztropnością rozważyć raczyli,
Że kto zawiele pragnie, zbyt się częſto myli
W swych układach, i rzadko dopnie przedsię-
wzięcia:

Bo-

Bogatego koniecznie chcieliście mieć zięcia,
I dlatego żem sprawę przegrał, odmieniacie
Słowo raz mi już dane? Oy oy! Panie bracie,
Rodzice co dla zysku koiarzą za mężcia,
Staią się biednym córkom przyczyną nieszczęścia. —
Wprawdzie z przegraniem sprawy większa część intraty
Upada mi, lecz prawie nie cuzię tey straty,
Gdy wspomnę, że z Anielą mam pędzić dni mile,
Dla niey poświęcać wszystkie życia mego chwile;
W iey spoyrzeniach przyiemne znaydować roskosze:
Sam uważ Wac Pan.

ANZELM (*chcąc koniecznie mówić*).

Czyliż....

GADULSKI (*natychmiast przerywaiąc*).

Moment bardzo proszę,
Wiem przecież, co mam mówić. Byłem t[illegible] szczęśliwy,
Słyszeć z ust iey, ten drogi, ten luby, te[illegible] tkliwy:
Ten wyraz mi naymilszy. „Gadulski kochany,
„Kiedyż przebóg! nadeydzie ów dzień pożądany,
„W którym dobrzy Rodzice spełniaiąc twe „chęci,
„Ró-

„Również dopełnią moich. “ A cóż się to święci?
Jakże? nie iestżem od niey kochany wzaiemnie?
Przestańcie więc Wac Państwo marudzić daremnie;
Cóż stąd, żem dziś uboższy, a przecież, móy Boze!
Dla prawdziwey miłości wszysko znieść się może;
Serce w którém panuie cnotliwe kochanie,
Dla złota nie tak łatwo wiernym bydź przestanie —

(*do Anieli*)

Nie prawdaż?

ANIELA (*łagodnie chcąc mowić do Rodziców*)

Gdyby!...

GADULSKI.

Zaraz. wiem, coś mówić chciała,
Patrz tylko Jeymość iak iey twarz rumieńcem pała,
Jak skromnie spuszcza oczy, iak łagodnie wzdycha
He... cóż się to ma znaczyć?... a iuźcić do licha
Każdy widząc w płomieniu te śliczne iagody,
Przyzna, że to są czystey miłosci dowody.
A zatém moie Państwo, upor nic nie nada,
Zaraz nastąpi wielka familiyna rada.

 (*usa-*

(*ustawia na przodzie sceny krzesła*).

Srawiedliwość, roztropność niechay wami rządzi,
Kto się tych zasad trzyma, rzadko kiedy zbłądzi.
Łatwiey znaleść bogacza, niżli przyiaciela
(*przymuszaiąc usiąść wszystkich opieraiących*
(*się temu*
Siądcież ... tu oyciec tutay matka, tam Aniela.
Oddalam się, bo byłbym teraz na zawadzie,
Nie powrócę, aż chyba po skończoney radzie.
Zegnam — (*oddala się w głąb, lecz wraca natychmiast*)
Lecz ieszcze słowko: pamiętać raczycie,
Jakie posiadam serce, iak prowadzę życie.
Gra wszelka, wiecie dobrze, iest u mnie wzgardzona,
Nie znam nawet drużbarta, a cóż faraona?
Lubię czasem zwęgrzyna nabrać w głowę szumu,
Lecz tyle, by nie stracić przy kuflu rozumu;
Zyć uczciwie, pobożnie, to moie zwyczaie;
I będę takim, choć mnie wielu za to łaie.
Tak tak... młokos co tylko rozłączył się z mlekiem.
Smie bezczelnie pogardzać pobożnym człowiekiem;
A co się po Kościołach dzieie Mości Panie!
Same chychy, umizgi, z kąta w kąt latanie
Sam widziałem, zda mi się, przeszłey niedzieli
W ławkach co tuż przedemną we dwoie siedzieli
Zamiast złoty ołtarzyk, lub z róży korona,
Jeden miał Don Qwiszota, a drugi Tom Dzons

Lecz.

Lecz kończcie Państwo radę, a ia się oddalę,
Żegnam, do zobaczenia. (*odchodzi aż do-
drzwi*).

ANZELM (*wskazuiąc żonie i córce, aby usia-
dły, sam siada i zaczyna mówić*).

Otoż...

GADULSKI (*powraca, wszyscy z zadziwieniem
powstaią*).

Ale, ale,
Tylkom co nie zapomniał: wiedzieć bowiem trze-
ba,
Że choć przegrałem sprawę, dadzą może nieba,
Za iey wznowieniem teraz w naszym sądzie no-
wym,
Sądzie tak sprawiedliwym, sądzie narodowym,
Odzyszczę moię własność niesłusznie wydartą,
Azatém tu się nawet namyślać niewarto,
I żeby rzecz wyłuszczyć dobitnie i iaśnie...

ANZELM (*bardzo rozgniewany*)
Ale...

GADULSKI.

Co co? .. nie wierzysz? a niech piorun
trzaśnie,
Jeśli nie iest tak wszystko do naymnieyszey joty.
Przystąpmy więc co rychle do naszey roboty,

Siadaymy . . . ale proszę, zwłoka nic nie nada,
Sam sobie często szkodzi, kto zbyt wiele gada,

ANZELM (*śmieiąc się mocno*)

Tak tak . . .

GADULSKI.

Dayże mi skończyć, nie mówiłem prawie
O moich interesach, o wznowioney sprawie
No . . usiądcież . . ia będę prezesem w tey radzie,
(*sam siada w środku i przymusza wszystkich usiąść*)
Wszystkim tedy układom iest nam na zawadzie
Kapitan, starzec, zrzęda, nudziarz, gbur, brzydota,
Cała iego zaleta, że ma wiele złota,
Sami tylko przyznacie, to iest bez sumienia,
Takiego córce swoiey życzyć ożenienia.
(*do Pani Anzelmowey*)
A Jeymość . . .

Pani ANZELMOWA (*chcąc mu przerwać koniecznie*)

Bardzo . . .

GADULSKI (*natychmiast przerywaiąc*)

. Moment . . . niechże skończę przecię
Nic

Nic nadto nudnieyszego może bydź na świecie,
Kiedy kto komu prawie nie da wyrzec słowa;
Wnet się wszysko ukąńczy, cała rzecz gotowa,
Gdy oświadczę finalnie, że to bydź nie może,
Abyście cofnąć . . . .

ANZELM (*bardzo prędko z ofuknieniem*)

Jako? . . .

GADULSKI (*z uniesieniem*)

— Ach Bożeż móy, Boże!
Choć moment cierpliwości; byście cofnąć mieli
Słowo raz mi iuż dane: bo ia bez Anieli,
Kiedy mam prawdę mówić . . . żyć bez niey nie mogę;
Nawet ią samę, srodze zmartwicie niebogę,
Przymuszaiąc innemu oddać się w małżeństwo;
Byłby to gwałt nieznośny, tyraństwo, męczeństwo.
Nakoniec sama Panna niech oświadczy szczerze,
Co w tym trudnym wyborze czynić przedsiębierze,
Czy bydź zawsze stateczną kochanką prawdziwą,
Czy też dla żądzy Bogact zdradzić miłość tkliwą:
Mów więc Pani, w obliczu i oyca i matki
Nie są potrzebne żadne w tém mieyscu dodatki.
Mów iak wierna kochanka, iak stała niewiasta,
Prosto, szczerze, co czuiesz, słuchamy. —

A-

ANIELA (*z skromnością patrząc na rodziców*)

Ja...

GADULSKI (*klepiąc w ręce*)

basta?
Otoż wszystko skonczone: to iedno spoyrzenie
Naymilsze w życiu moim dopełnia życzenie:
Samiście iuż słyszeli iey szczere wyznanie.
A więc nie tracąc czasu...

ANZELM (*obrażony na córkę*)

Przecież ..

GADULSKI (*rozgniewany*)

Ey Mospanie
Do nieszczęścia! cóż ieszcze! wszak rzecz iak na dłoni,
Tylko twoim gdyraniem, czas się próżo trwoni,
A w takim razie drogą iest każda minuta.
(*wstaie*)
Solwuię więc sessyą —

S C E.

SCENA IV.

DAWNI I CHIWOSZ.

CHIWOSZ (*melduiąc*)

Kapitan Boruta, (*wszyscy wstaią*)

GADULSKI.

Ach! zapóźno ptaszku, iednakże przyiść może,
Wszak P. Anzelm pozwoli.

ANZELM (*okazuiąc wielką trwogę*)

Co co?

GADULSKI (*z uśmiechem*)

Ach móy Boże.
Lękacie się, iak zważam, naszego spotkania,
Oho! niech co chce robi, niechay iak chce wzbrania,
Nic rezonem nie wskora . . . a potém móy Teściu,
On ieden, a ia takich łatwo zwalczę szesciu.
Nigdy nie trzeba sądzić o ludziach z Pozoru,
Pamiętam, iakiém służył za pazia u dworu
Swiętey pamięci . . .

ANZELM (*przerywaiąc z niecierpliwością*)

Ale . . .

GA-

GADULSKI (*przypominaiąc*)

Ach prawda! on czeka.
(*do Chciwosza*)
Niechże przyydzie ..
(*Chciwosz odchodzi*)

SCENA V.

DAWNI prócz CHCIWOSZA.

GADULSKI.

Już chwila szczęścia niedalaka,
Wać Państwa tu przytomność będzie na przeszkodzie:
Zostaniecie tym czasém niby na odwodzie,
Ukrywszy się w tym oto bliskim gabinecie,
Co tylko będziem mówić usłyszeć możecie.
(*widząc wszyśtkich okazuiących boiażń*)
Na cóż próżna obawa? postąpię łagodnie,
Opowiem, iak się rzecz ma, wyłuszczę dowodnie,
Prawa dla których panny niemoże bydź mężem,
Obaczycie nakoniec, czy go nie zwyciężem —
(*znowu widząc trwożących się bardziey i rozmawiaiących z sobą*)
Znowu trwoga!... no daley, drogie są momenta
Nie oręż go pokona, ale argumenta.

Gdy-

Gdyby się chciał wszelako koniecznie upierać,
Musi czy pistolety, czy szablę wybierać —
Nadchodzi . . . służę Państwu . . . ale bardzo proszę.
(podaie ręce Anzelmostwu i niechętnych Odprowadza do gabinetu),

SCENA VI.

GADULSKI *(sam)*

Hola panie bogaczu, mieyże sobie grosze,
Lecz niełatwo dopełnisz dzisieysze żądanie,
Aniela two bydź może, iak wdową zostanie.

SCENA VII.

GADULSKI i BORUTA.

GADULSKI.

Wszakże Pana Borutę mam honor powitać?
Niżli mnie Pan kto iestem, raczysz się zapytać,
Uprzedzam: Jan z imienia, Gadulski z przezwiska:
Dawnom życzył osobę iego poznać zbliska,
Ażebym mu oświadczył krótko, węzłowato,
Żem się kochał szalenie tak długo, nie na to
Żebyś móy Dobrodzieiu chlubny z twego trzosa,
Brał mi, nistąd ni zowąd kochankę z przed nosa,
Jednem słowem widzisz Pan przed sobą rywala,

BORUTA (*obrażony nakrywa głowę*).

Co co?...

GADULSKI (*biorąc go za rękę*).

Zapozwoleniem; niech go nie zapala,
Nie unosi tak prędko prawie iednosłowo;
Pawoli z roztropnścią, i z rozwagą zdrową
Może się rzecz ułatwić. Miałem przyrzeczenie
Rodziców, że się z córką ich pewno ożenię,
Kocham ią naygoręcéy, ona mnie wzaiemnie.
Ja w niey chcę znaleźć, szczęście ona rowniez we mnie;
Samże więc teraz przyznay, co tu będziesz znaczyć;
Nic przeto nie Pómoże zrządzić i junaczyć;
Owszem sądzę, że Wac Pan broniąc dobrą ſtronę,
Rzekniesz. "bierzże pocziwcze Anielę za żonę
I natychmiaſt ieżéli Kapitan pozwoli,
Spieszę dokończyć ...
Boruta (*w zapale biorąc za rękoieść pałasza*

A iuż...

GADULSKI (*zatrzymuiąc go*)

Powoli, powoli.
Ta mina zuchowata nic mię nie zastrasza,
Polacy się nie zwykli óbawiać pałasza.

Wiedz-

Wiedzże o tém, móy Panie: ta krew we mnie płynie,
Co dotąd nieskażenie w kraiu naszym słynie;
Móy pra-pra-pra-pra dziad, pod Albrychta znaki,
Trzykroć pobił Tatary, a pięćkroć Krzyżaki;
Wnuk iego niemniey mężny słynął w czasy owe,
Co się to nazywały wieki Zygmuntowe,
Kiedy naypierwszy z Wazów siadł na naszym tronie,
Wspólnie z nim poniosł za Dniepr, Orły i Pogonie;
Był świadkiem iak Król Polski wzmocnił Brandeburgę,
Ggy Hrabiemu Xiążęcą dał Jnweſtyturę,
Oby wtenczas przewidził (o zamiary chytre)!
Ze w Dłoń dał miecz zabóycy, gdy kładł na skroń mitrę.
Pra-pra-dziad, że innych wiele zasług minę,
Zawiozłszy Dymitrowi Mniszkownę Marynę,
Dziwił Moskalów równie męſtwem, iak rozumem:
Syn iego, bitnych Szwedów otoczony tłumem,
Sześćkroć mocnieysze roty z Sapiehą zwycięża,
I tak mocy Polskiego dowodzi oręża.
Pradziad pełen swych przodków i ducha i męztwa.
Należał do sławnego pod Wiedniem zwycięztwa;
Zwycięztwa! które wszyſtkie Europy Państwa
Uwolniło od iarzma dumnego pohaństwa.

Syn

Syn iego żył szczęśliwie w owe złote czasy,
Kiedy w Polszcze panować zaczynali Sasy.
Maiąc tak tęgą głowę, iak wymowne uſta,
Był iednym z pierwszych radzców, wtórego Auguſta:
Choć nie męſtwem, lecz radą, zyskał chwały wieniec,
Gdy rozumną ugodą wrocił nam Kamieniec.
Oyciec móy w późnym wieku okryty ranami,
Poległ śmiercią chwalebną pod Szczekocinami;
A moyże stryy poczciwy, owa dusza proſta,
Znany *w Powrocie Posła*, Gadulski Staroſta,
Chociaż zrzędził uſtawnie, choć się z każdym wadził,
Jednak nigdy dla zysku Oyczyzny nie zdradził.
Otoż tedy bądź pewien, że iego zamachy
Dla mnie, móy Dobrodzieiu, nie są żadne ſtrachy.

BORUTA (*zniecierpliwiony dobywa pałasza, wołaiąc mocno*)

Ach iuż!...

SCENA VIII.

DAWNI, ANZELMOWA ANZELM I ANIELA,

wypadaią przelęknieni.

GADULSKI (*zuśmiechem*)

Otóż są wszyscy! nic się tu nie stało,
Jegomości nieznośnym to się bydź zdawało,
Gdym zwolna i rozsądnie, bronił moiey strony,
Niewiem prawdziwie, czemu tak iest urażony;
Zawsze ten przegrać musi, taką sprwę diablą,
Kto chce Pannę zniewolić nie sercem, lecz szablą,
Każdy to przyzna.

ANZELM (*chcąc mowić do Boruty*)

Czyliż? . . .

GADULSKI (*staiąc natychmiast między Borutą i Anzelmem*)

Moment cierpliwości,
Wnet skończę, i natychmiast wolno Jegomości
Mówić chociaż dzień cały, ia nie rzeknę słowa;
Tym czasem Pan Kapitan niech miecz w pochwy schowa;
Nie iest tu przyzwoite miesce na spodkanie,
Dla Dam winniśmy zawsze mieć uszanowanie;

Win-

W innym razie, gdy taka wola iego będzie,
Znaydziesz mnie pan gotowym, i zawsze i wszędzie:
Nie powiesz, za to ręczę, żem tchorzem podszyty.
Chociaż mówiąc otwarcie, nie wielke zaszczyty
Ten sobie może przyznać, co iunaków torem,
Pięćdziesiąt poiedynków odprawił z honorem,
Już prawie są zwyczaiem te dziwaczne walki,
Ze w ciągu sześciu taliy, nie miał żadney kralki,
Ze ktoś spoyrzał na niego zyzem lub ukosem,
Ze ktoś niezdiąwszy czapki przeszedł mu pod nosem;
Ze słowko rzekł Jeymości, do którey się pali,
Jużcić się dzielne zuchy na kordy wyzwali;
I tak iuż tó nie ieden, ſto krys na pyſk doſtał,
Choć tam, gdzie inni za kray walczyli, nie poſtał.

PANI ANZELMOWA (*chcąc koniecznie mówić, porywa go za rękę*)

Mos . . .

GADULSKI.

Ach Jeymość zapewne chcesz dadź swoie zdanie!
Nie przeszkadzam, lecz pierwey chciey przy Kapitanie,

O-

Oświadczyć a sumnienie, iakie miałaś chęci?
Jakiém dla mnie uczuciem byliście przeięci?
Niech nawet i iey córka . . .

ANIELA (*z ciekawością*)

Cóż? . . .

GADULSKI.

Ale choć chwilę,
Dozwólcie mi pogadać, potém mówcie tyle,
Jle się wam spodoba . . . nie o fraszkę chodzi,
Każdy przecież w swéy sprawie, rzecz ianso wywodzi;
I Wacpanna masz porę uwiecznić swe imie.

ANZELM (*bierze za rękę Anielą i odprowadza ią w głąb, woła na żonę i naradzaią się z Kapitanem, po czym idzie do stolika i pisze*)

GADULSKI (*niewidząc że Anzelm wziął Anielę, ciągle mówi iakby do niey*)

Nie znaydziesz pewnie szczęścia w tym niknącym dymie.
Znasz to piękna Anielo, o! znasz należycie,
Że stałość naypięknieyszą iest cnotą w kobiecie:

Bo-

Bogacz wśrzod swych dostatków biednym się
bydź zdaie,
Szczęśliwy ten co chętnie na małém przestaie —
To pewna, że z przegraniem sprawy wiele tracę,
Pozostałey wioszcyny nie zdobią pałace:
Nie są tam obeliski, kaskady, kolony,
Ale ogrod porządny, dobrze uprawiony:
Kilka włók tak rodzaynych iak na Ukrainie,
W tamtych stronach naybardziey moie proso
słynie.
Domek prosty, nie wielki, odwieczney struktury,
Nie powstały w nim bronzy, mahonie, marmury,
Jowisze, Prozerpiny, Wenery, Wulkany,
Lecz coś okazalszego zdobi wszystkie ściany;
Zołkiewski, Kazanowski, Jerzy Ossoliński,
Zamoyski, Koniecpolski, Stanisław Łubiński,
Kromer, Długosz, Kadłubek Kopernik, Sarbieski,
Kochanowski, Konarski, i mężny Sobieski —
Mam też ieszcze i dla tych mieysce na odwodzie.
Co się świeżo wsławili w wskrzeszonym Narodzie;
Co idąc drogą cnoty, iak ich sławne dziady.
Nowe miłości kraiu wskazali przykłady.
Nieprzyiaciele nasi, gdy iuż pewni byli,
Ze nas wiecznym letargiem na zawsze uśpili;
Aliści na głos ZBAWCY, wzrosły roty hoże,
Bo miłości Oyczyzny nic uśpić nie może —

Tak

Tak więc piękna Anielo, pod dachem ubogim,
Może bydź każdy moment szczęśliwym i drogim:
Wszakże i biedny rolnik w spokoyney lepiance,
Pędzi chwile swobodne przy wierney kochance.
Otoczona przyiaźnią, życzliwą czeladką,
Będziesz nam dobrą Panią, będziesz czułą matką;
Ulubiwszy i mierność i prace rolnice,
Wnet obrzydzisz Stolicy roskosze zwodnicze.

ANZELM (*podtyka mu papier na którym teraz pisał*)

GADULSKI (*zdziwiony odbiera papier*)

Cóż to proszę ma znaczyć? czy wolno zapytać?
A ... rozumiem, zapewne mam to pismo czytać,
(*czyta*)
Mości Panie Gadulski (*mówi*) zawszem ich iest sługą.
(*czyta daley*)
Chcąc czekać by z nim mówić, byłoby zadługo:
Nie dasz gadać nikomu w pośród tylu osób,
Musiałem więc w tey mierze obrać inny sposób;
Bardzom ciekawy, *A to w jego przytómności,*
Na co tyle zachodu? *pisać do Waszmości?*
Chciey wiedzieć, żem podupadł w te krytyczne czasy,
Dochodów nie masz nowych, zjadły się zapasy,
Nic

E

Nic nie wskórałem prawie w każdem przedsięwzięciu,
Cała tedy nadzieia ieſt w bogatym zięciu.
Znaiąc stan swóy dzisieyszy, nasze przyrzeczenie
Sam uznasz za nieważne,, Proszę uniżenie!
Aż poty na mnie biią, iakbym wyszedł zwanny
Ja się zrzekam posagu; samey żądam panny,
I ona niechce więcey, gdy mnie szczerze kocha
(*widząc Anielę ocieraiącą łzy*)
Co widzę? ... biedne dziewczę! ach! patrzcię iak szlocha,
Ledwie się wstrzymać mogę: (*do Anzelma*) a Wac Pan móy Panie!
Przypomniey tylko swoie pierwotne kochanie
Kiedyś to do Jeymości ſtroił koperczaki,
Czyby ci też przyiemnym było, gdyby iaki
Kapitan, workiem złota odebrał niebogę?
Mówże, iakieś podczciwy.

ANZELM (*w ambarasie*)

Ale...

GADULSKI.

Zgadnąć mogę,
Coś teraz chciał powiedzieć. Nie dość Panie bracie,
Ze córkę bez posagu innemu wydacie;
Lecz

Lecz nadto sami chcecie z bogacza korzystać
Cóż robić.! rad czy nie rad muszę widzę przystać,
Bo w tém iuż nie poradzę. Tak znać chciały Nieba,
Smutnego przeznaczenia dopełnić potrzeba.
(*do Anieli*)
Jakże?... więć z tym Aniołem rożłączyć się muszę?
Czuię ten smutek, który dręczy twoię duszę.
Tę duszę tak niewinną, tę duszę bez zmazy;
Lecz ieſt cnotą dopełniać Rodziców rozkazy:
Kochasz ich bez wątpienia, o! kochasz bezmiary!
Kiedy dla nich tak wielkiey nie skąpisz ofiary.
Czy mogłaześ przewidzieć to smutne rozstanie?
Lecz nim ono naſtąpi, mości Kapitanie,
Do ciebie zwracam mowę, chciey powiedzieć szczerze;
Czybyś zniszczył z Anzelmem zawarte przymierze.?
Czybyś odſtąpił ręki dobruchney Anieli,
Która nigdy miłości z tobą nie podzieli,
Gdy bym naprzykład kiedy mógł zoſtać bogatym?
Mów więc, tylko otwarcie, słucham:

BORUTA (*wzruszaiąc ramionami*)

Ja...

GADULSKI (*porywaiąc Borutę gwałtownie za rękę*)

dość na tym;
Ten czyn iasno dowodzi, dobroć twoiey duszy.
Kogoż bowiem prawdziwa miłość nie poruszy?
Pozwol się więc uściskać, pozwol nazwać bratem,
Wracam ci móy szacunek i activitatem;
Bo co Pan Anzelm z żoną, iestem pewien prawie,
Ze gdybym wygrał sprawę co dawniey łaskawie
Przyrzekli, w takim razie z chęcią dotrzymali.
(*tu słychać za teatrem trzaskanie harapem*)
Cóż to ma znaczyć? Pewnie iakiś gość się wali;
Mnie w tém smutném zdarzeniu nic bawić nie zdoła:
Ach! nic nie zpędzi smutku z ponurego czoła.

SCE-

SCENA IX. i ostatnia

DAWNI i MARCIN (*w ubiorze podrożnym*)

GADULSKI

Co widzę? to móy Marcin ... tak, on ci do czarta.
Ey Mospanie, musi bydź rzecz niemało warta,
Kiedy ciebie tu widzę tak nad spodziewanie,
Powieday skąd? ...

MARCIN.

Od ...

GADULSKI

Porzuć prożne paplotanie,
Dla czegoś tu przybył? ...

MARCIN

Ja ...

GADULSKI (*z niecierpliwością*)

Widzicie urwisa,
Nieda mi skończyć ... czemuś przyiechał z Kalisa?
Dla czego? ... mówże prędzey ... ot wyłupił oczy!
(*do siebie*)
Coż to iest? ledwię z piersi serce niewyskoczy,
Le-

Ledwie zmysłów nie tracę, poiąć się nie mogę.
Masz to przeczucie wróżyć czy szczescie, czy trwogę?
(*widzi że Marcin dobywa listu*)
Przecięż ... tego od razu domyślić się trzeba.
(*czyta na kopercie*)
W Warszawie pilno, pilno (*rozpieczętowawszy przebiega list prędko*)
Co widzę, o Nieba!
O momencie fortuny! o szczęście bez miary!
Własnym oczom do tych czas nie mogę dać wiary,
Czytaymy a z uwagą. „*Zacny przyiacielu!*
Po tylu przeciwnościach, po cierpieniech wielu,
Przeszedłszy i nieszczęścia i szczęścia koleie,
Nakoniec widzisz twoie ziszczone nadzieie.
Jakieś tylko odiechał z tych stron do Warszawy,
Zaraz nadeszła koley sądzenia twey sprawy;
I prawie bez zachodów pieniackiego znoiu,
Zagodzili szczęśliwie Sędziowie Pokoiu.
A gdy dowiedli iasno dawne oszukaństwa,
Przeciwnik appellować nie śmiał do Ziemiaństwa,
I zawstydzony musiał podpisać ugodę;
Mocą którey nadgradza całą twoię szkodę,
Powracaiąc maiątek niesłusznie wydarty,
(*do Anzelma*)
Jakże?... będziesz że WPan i taraz uparty?
Może ieszcze nie wierzysz?.. patrz sam ... list Cześnika.

(*od-*

(oddaie list Anzelmowi. który pocichu czytaią wszyscy)

Zażyli widzę z mańki Pana przeciwnika;
To zdarzenie na nowo ludzi przekonywa,
Że prawda zawsze wyydzie na wierzch, iak oliwa;
Cierpieć musi . . . snać Boska była wola taka:
Lecz kiedy mam rzecz prawdę, żal mi nieboraka.
Prawdziwie . . stan tak smutny bardzo mnie poruzsa,
Bo teraz sam grać musi rolę chudeusza;
Dokuczył mi . . dokuczył . . zaydego więc sztuką,
Może też taka zemsta, będzie mu nauką ! .
Zemszcze się . . wspaniałością . . . zemszczę należycie,
Dam tyle . . . by uczciwe mógł prowadzić życie,

ANZELM, ANZELMOWA, I BORUTA *którzy przestawszy czytać, słyszeli ostatnie słowa Gadulskiego, ze wszystkich go stron ściskaią.*

GADULSKI *(ukontentowany)*

Ach teraz się wszyscy kwilicie, wzruszacie!
Gdzież te niepodobieństwa? *(do Anzelma)* ey-ey Panie bracie!
Ale nie , . Teściu dobry! wszakże têm imieniem
Mogę cię teraz nazwać, wszak co twém życzeniem
Było, iuż się dopełnia; *(do Boruty)* a teraz z Wać Panem,
Ró-

Równy iuż ieſtem iemu maiątkiem i ſtanem
A zatém ..

BORUTA (*ściskaiąc rękę Gadulskiego*)

Nie...

GADULSKI (*rozczulony*)

Rozumiem .. prawie się założę,
Że zgadnę cóś miał mówić, oto: „szczęść ci Boże.
„Bierz więc twą ulubioną, bierz ią przyiacielu,
„I ia wytnę mazura na waszém weselu.
„Dowiedzie z chlubą wszyſtkim ta para szczęśliwa,
„Że w miłości nie złoto, lecz wierność wygrywa ..
Teraz Matką kochana, i ty Tesciu luby,
Przyśpieszcie co nayrychley upragnione śluby,
Znacie, iak to ieſt ciężką dla czułego serca;
Powoli do ślubnego zbliżać się kobierca;
Skońc cie moie cierpienia, skończcie przykro mękę,
Dziś oddaycie zięciowi, córkie waszey rękę.

ANZELM (*nakoniec zniewolny, łączy kochankow: a staiąc pomiędzy niemi, zabiera się na długi penegirik*)

Oby,...

GA-

GADULSKI (*natychmiaſt przerywaiąc*)

Zapozwóleniem, dla czegoż czas trawić?
Chiałeś Wac Pan zapewne nam pobłogosławić,
Tak chciałeś bez wątpienia dzieciom swoim
życzyć:
„Obyście długie lata w zdrowiu mogli liczyć:
„Niechay wam Gwiazda ſzczęsna i pomyslna
świeci,
„Niechay się każde wsławi z waszych dobrych
dzieci;
Córki przez ſtatek, syny przez męſtwo, nau-
ki:
„Obyście kołysali wnuków waszych wnuki:
„Oby po całym kraiu rozrodzone plemie,
„Widziało nayszczęśliwszą swą Oyczyſtą ziemię,
„Pod równie sprawiedliwym iak odważnym
Panem,
„Jako była pod Chrobrym, Zygmuntem, Ste-
fanem „.

(*mówi daley w zapale*)

Tak, tak wrócić się może ów wiek Oyców
złoty,
Gdy będziem naśladować ich męſtwo, ich cno-
ty.
Złączmy się tylko węzłem iedności i zgody,
A kray nasz mały zdziwi potężne narody:
Czyliż nie mamy WŁADCY, z krwi drogiey od
wieka?
Nie również wszyſtkich prawa zasłania opieka?

F Nie

Nie mamyż bohatyrów doświadczonych w boiu?
Rząd własny, a przez niego święty Sąd Pokoiu?
Wieluż to powiększyło to prawo intraty?
Bo mniey potrzebni teraz będą adwokaty. —
(*do Anzelmowey*)
Lecz Jeymość chciała mówić . . . Słuchaymy, słuchaymy;
Nim iednak dyskurs zacznie, gdy pozwolą damy,
Opowiem im w krótkości.

ANZELM (*z niecierpliwością*)

Czy znowu? . . .

GADULSKI (*z uwagą*)

Jak zważam,
Że ciągle mówiąc z niemi, pono ich urażam,
A tylkóm co przedsięwziął zacząc powieść czułą,
Nie wiem, za co niektórzy zowią mnie gadułą:

ANZELM (*mocno się śmieiąc*)

Jakto. . . .

GADULSKI (*urad owany przerywa prędko*)

Aha! złapałem Teścia na uczynku:
Sameś mi nie dał skończyć. I Pan przy kominku

W zie-

W zimie, a całe lato naprzyiemnym chłodzie,
Z orszakiem polityków gwarzycie w ogrodzie;
Tam to przewiduiecie odległe odmiany,
Kto w przyszłości pokona wielkie Ottomany;
Kray wschodni i północny, kto ma wziąść i kiedy,
Co się stanie z Duńczyki. Hiszpany i Szwedy. —
Przecięż wszystko się mową na świecie iednoczy,
W miłości milczą usta, ale mowią oczy.
Tak przykładów przytoczyć mógłbym Państwu mnóstwo,
Jak wielkie ma zalety dzielne Krasomowstwo;
Przez nie to ów Cycero uwiecznił swe imie,
Ale czyliż to tylko byli mowcy w Rzymie?
Czyliż to i domowych przykładów nie macie?
Indukty w Trybunale, a głosy w Senacie?
Niech iaki bądź wawrzonek brzydzi się Wymową,
Ona przecież iest nauk i świata Królową.

KONIEC.

POWINSZOWANIE

Nowego roku Przeświętney Publiczności, przez P. Gadulskiego

Chociaż moim gadulstwem znudziłem Słuchaczy,
Niech szanowna Publiczność przebaczyć mi raczy
Że troskliwie zwyczaie zachowuiąc stare,
Jeszcze do niey nie więcey rzeknę iak słów parę:
Wdniu dzisieyszym występkiem byłoby milczenie;
Dziś każdy całą gębą ogłasza życzenie,
Wszyscy życzą, winszuią wzaiem iednym drudzy,
Dziatwa lubym Rodzicom, Panom wierni słudzy,
Kochankowie kochankom, mężom czułe żony,
Komuż przez nas podobny hołd ma bydź złożony?
Szanowna Publiczności! z sceny Narodowey,
Ty racz przyiąć nayszczersze życzenia w rok nowy.
Niech odtąd, zgryzot, nieszczęść, zagino potwory,
Niech wesołe dni w domu, w teatrze wieczory,
Zniszczą w pamięci przeszłe cierpienia i smutek:
Niech każdy otrzymawszy swoich chęci skutek:
Istotnie kontent z odmiany szczęśliwey kolei,
Jescze zostać szczęśliwszym nie traci nadziei,
